Nr 247. **We Lwowie Sobota dnia 5 Września 1896.** **Rok XXIX.**

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Paryżu: C. Adam 32 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kreskie o za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 4. września.

Rzeczpospolita francuska, w krótkim stosunkowo czasie zająwszy Dahomej i Madagaskar, przygotowuje nową wyprawę afrykańską. Tym razem chodzi o położone na południo-zachód od Algieru prowincje berberyjskie: Tuat, Gurara i Tidikelt. Długi czas lekceważono je tak dalece, że w traktacie pomiędzy królestwem francuskiem a cesarstwem marokańskiem z r. 1845 powiedziano, iż zbytecznem jest wytykanie granic na południu, jako stanowiącem pustynię piaszczystą. Z czasem, dzięki odwadze podróżników, okazało się, że ta pustynia posiada liczne i bogate oazy. Sam Tuat liczy około 100,000 mieszkańców, a na dowód urodzajności jego roli podają, że rosną tam trzy miljony palm daktylowych. Zajęcie tych oaz na Saharze stanowi przewidzianą z góry przez p. Waddingtona i p. Ribota zapłatę za dane w 1890 r. pozwolenie na zajęcie przez Anglję Zanzibaru, Maskatu i Ujść Nigru. Pod względem wojskowym wyprawa nie nastręczy trudności, gdyż ludność Tuatu oddawna ulega wpływom francuskim. Zdaniem ministra wojny, gen. Billota, kilka szwadronów i kilka kompanij całkowicie wystarczy. Obecnie chodzi tylko o uchwalenie przez izby odpowiedniego funduszu na wyprawę. Parlament niewątpliwie przychyli się do wniosku rządowego, ponieważ zajęcie rzeczonych oaz nietylko powiększy kolonje francuskie, ale, co najważniejsza, połączy bezpośrednio Algier z Dahomejem, a morze Śródziemne z zatoką Gwinejską.

* * *

Dzienniki berlińskie podają treść memorjału, wygotowanego przez ministra rolnictwa, a przedstawionego cesarzowi przez gabinet pruski. W memorjale tym odrzuca minister teorję, według której przyszłość dla rolnictwa ma być jedynie w parcelacji dóbr. Wzrost wydatków, jakie skarb państwa na rolnictwo ponosi, świadczy o wzrastającem znaczeniu tej gałęzi produkcji. Minister wylicza wszystkie nowe ustawy i rozporządzenia, zmierzające do podniesienia rolnictwa i stara się udowodnić, iż państwo uczyniło już w znacznej mierze zadosyć słusznym żądaniom rolników. Ulgi podatkowe, przyznane rolnikom pruskim, dzięki różnym nowy ustawom, oblicza memorjał na 28½ miljonów marek. Z ulg tych korzysta przedewszystkiem zadłużona część rolników. Natomiast wzrosły znacznie zasiłki wypłacane przez skarb państwa na utrzymanie szkół wiejskich. Dochodzą one do 20 milionów marek rocznie. Zarząd kolei państwowych wspiera rolników, obniżając taryfy i budując nowe linie. W ostatniem dziesięcioleciu zatwierdzono plan budowy 4500 kilometrów kolei żelaznych, mających powstać kosztem państwa. Czytając ten szumny memorjał, możnaby mniemać, że rolnikom jest w Prusach, jak w raju.

* * *

Prezydent unji amerykańskiej, pomimo znanej niechęci do etykiety i przyjęć uroczystych, porzucił swoją letnią siedzibę wiejską, aby powitać w New Jorku pierwszego doradcę bogdychana. Teraz prawdopodobnie usłyszymy z ust Li Hung Czanga, że największym, najwspanialszym i najdzielniejszym narodem na świecie — oczywiście po Chińczykach — są Amerykanie, że wobec widoku nowego świata cofa to wszystko, co o starym powiedział. Nadzwyczajnych wszakże umizgów ze strony Amerykanów b. wicekról spodziewać się nie może; znają oni dobrze Chińczyków i Chińczycy znają Amerykanów i wiedzą, że nie łatwo ich wziąć na lep obiecanek. Jednakże pod względem polityeznym, jeśli tylko Li Hung-Czang ma jeszcze silne wpływy w Pekinie, podróż po Ameryce, sąsiadującej przez ocean z Chinami, może wydać owoce, albowiem ciche oddziaływanie cywilizacyjne i handlowe Ameryki na Chiny jest większe, aniżeli się na pozór zdaje. Jakiekolwiek zresztą będzie podejmowanie warkoczowego gościa przez Amerykanów, zachodzi obawa, ażeby mu nie urządzili muzyki kociej — Chińczycy. W San Francisko, gdzie około 25 000 kulisów chińskich mieszka, rozlepiono na murach odezwy, zarzucające Li-Hung Czangowi, że on to właśnie doprowadził Chiny do takiego upadku, iż Japończycy z łatwością mogli odnieść zwycięstwo. Proklamacja kończy się wezwaniem, aby Chińczycy kalifornijscy przyłączyli się do istniejącego w ich ojczyźnie związku rewolucyjnego, liczącego już tysiące członków. Wobec tego policja amerykańska musiała rozciągnąć tajną opiekę nad gościem z Pekinu.

* * *

Nagły przyjazd króla Humberta z Monzy do Rzymu dał pochop rzymskiej *Tribunie* i medjolańskiemu *Secolo* do puszczenia w świat plotki, jakoby pomiędzy monarchą włoskim a margrabią Rudinim zaszło zasadnicze nieporozumienie co do sprawy abisyńskiej. Król Humbert miał oświadczyć, iż raczej zrzecze się tronu na rzecz syna, aniżeli podpisze ułożone przez ministrów, a upokarzające, zdaniem jego, warunki pokoju z negusem Menelikiem. Nawzajem p. Rudini postanowił jakoby podać się do dymisji w razie niezawarcia pokoju. *Capitale* również pisze, że król Humbert po żywej naradzie z p. Rudinim i p. Viscontim Venostą miał powiedzieć, iż woli raczej wojnę, aniżeli upokarzający pokój. Ile w tych wieściach jest prawdy, a ile fantazji, trudno dociec. Zdaje się, że istotnie zdania króla i prezesa ministrów różnią się ze sobą, ale nie tak dalece, jak twierdzi plotkarstwo włoskie.

* * *

Z Kairu donoszą, że serdar wojsk angielsko egipskich, Kitchener basza, próbował układów z mahdim. Mianowicie zaproponował mu, ażeby się ogłosił sułtanem Sudanu ze stolicą w Obeidzie, a W. Brytanja pozostawi go w spokoju, byleby jej zwierzchnictwo nad sobą uznał. Mahdi miał dać odpowiedź wymijającą. Podejrzewają go, że unikając walnej bitwy, pragnie zwabić Anglików w głąb kraju, aby ich łatwiej pokonać. Spotka go chyba zawód srogi.

Z nad Bosforu.

Bardzo zajmującem, wobec najnowszych zajść w Stambule, jest oświetlenie ormjańskiej kwestji, jakie daje sir Filip Currie w memorjale, przesłanym lordowi Roseberry w d. 28. marca 1894 r., zawartym w najnowszej angielskiej księdze niebieskiej.

Ruch ormjański — mówi ambasador angielski — wykazuje różne właściwości: 1. Nie zrodził on się w kraju samym. Przywódcy jego zdają się być rosyjskimi Ormjanami, gdyż agitatorzy, których dotychczas zdołano pojmać, należą wszyscy do bandy spiskowców, która w r. 1892 przybyła do Turcji, wypracowawszy sobie w Karsie ostateczny plan dla swych operacyj. 2. Organizacja waha się stosownie do stopnia inteligencji i wykształcenia członków komitetu; ci, o ile należą do niższych klas, nie znają wogóle kierowników ruchu, ani też większości spiskowców. 3 Głównem zadaniem rewolucjonistów jest wywoływać rozruchy, które dają powód do krwawych repressalij, aby w ten sposób spowodować mocarstwa do interwencji w imię ludzkości. Dla tego też jako teren operacyjny wybrali sobie nie te dystrykty, w których najliczniej mieszkają Ormjanie, lecz te właśnie, w których żywioł ormjański stanowi wobec tureckiego mniejszość. Wielka masa ormjańskich poddanych sułtana zachowuje się wobec ruchu widocznie obojętnie. Widzą, że powstanie byłoby bezcelowem, dlatego też nie chcą nic wiedzieć o ruchu rewolucyjnym i potępiają postępowanie agitatorów, jak się to pokazało podczas wypadków z r. 1893. Wielkie ogólne niezadowolenie jednak, połączone z przeciwieństwami rasowemi i religijnemi, jak również i obawa przed gwałtami ze strony agitatorów, przeszkadzają zawsze wielkiej masie Ormjan stawienia ruchowi przewrotowemu czynnej opozycji. Wykształceni i umiarkowani Ormjanie nie zasługują w tej całej sprawie na inny zarzut, jak na ten, iż z zasadami administracyjnemi obecnych kierowników nawy państwowej stoją w sprzeczności.

Z początku głoszono też, że krwawe zajścia w Galacie, są skutkiem angielskich machinacyj, a zdanie to znajdowało zwolenników szczególnie w kołach rosyjskich i austrjackich. Zapewne, prawdą jest, że w Anglji musi być pożądanem, otwierać na Wschodzie co raz to nowe rany, aby w ten sposób odwracać oczy Europy od kwestyj wschodnio afrykańskiej i egipskiej. Ponieważ dzielny sir Edgar Vincent, dyrektor banku otomańskiego, który w intrygach politycznych już często odgrywał rolę na korzyść swej ojczyzny, i w najnowszych zajściach jest silnie zawikłany, a ponieważ dalej napastników na bank otomański odwieziono na pokładzie statku angielskiego do Malty, przeto za tem podejrzeniem bardzo wiele przemawia.

Ze strony angielskiej wskazują na to, iż dragoman ambasady rosyjskiej Maksimow w pierwszej linji brał udział w pertraktacjach z Ormjanami, zamkniętymi w banku otomańskim, i że przywódcy byli prawie wyłącznie rosyjskimi Ormjanami. Czyniono to dlatego, aby utrzymać inną wersję, według której i Rosja w tej całej sprawie miała umaczać ręce, boć przecież leży i w interesie tego państwa, przygotowywać Turcji co raz to nowe trudności, aby się jej nie udało przypadkiem nabrać nowych sił i stanąć do walki z północą.

Korespondencje.

Poznań 1. sierpnia.

(Sprawozdanie „Landbanku". — Zapędy germanizacyjne. — Szczególne rozporządzenie. — Stan zbiorów. — Obwałowanie Warty).

Założony przed rokiem przez przywódców szerzenia niemczyzny na wschodnich kresach monarchji pruskiej „Landbank", ogłosił w tych dniach sprawozdanie z dotychczasowej swej działalności. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że w tym krótkim okresie swego istnienia „Landbank" nabył 10 majątków siemskich, obejmujących razem 65.000 morg., a mianowicie w Prusiech Wschodnich 5 majątków, w Prusiech Zachodnich 1, a w W. Ks. Poznańskiem 3 majątki ziemskie, resztę na Pomorzu i w Brandenburgji. Majątki te rozparcelowane będą pomiędzy osadników niemieckich. Sprawozdanie zaznacza korzystny rozwój banku i zapowiada daleko obszerniejsze jeszcze w niedalekiej przyszłości operacje. Zapowiedź ta nie jest przechwałką, jeżeli się zważy, iż instytucja ta rozporządza nietylko znacznym bardzo kapitałem zakładowym (10.000.000 marek), lecz i nieograniczonym prawie kredytem. Na czele jej bowiem stoją ludzie, jak p. Hanseman, dyrektor berlińskiego banku dyskontowego, którego majątek osobisty obliczają na 100 miljonów marek blisko. W dzisiejszych zaś czasach, w których większość właścicieli ziemskich uważa pracę na roli za niewdzięczny, trudny do zniesienia ciężar, instytucja, wyposażona w odpowiednie środki materjalne, narażona jest jedynie na trudność wyboru pomiędzy mnóstwem kandydatów, ofiarujących swe majątki na sprzedaż. Akcja natomiast obronna ze strony przeciwnej jest nadzwyczaj słaba, wszelkie spółki parcelacyjne, razem wzięte z bankiem ziemskim na czele, nie zrównoważą jednego hakatystowskiego „Landbanku".

Nasi poczciwi hakatyści wytężają wszystkie siły, aby tylko lud polski germanizować, policja i sądy pruskie energicznie im w tem dopomagają. Nienawiść do wszystkiego, co polskie, sięga wśród Niemców tak daleko, iż raz na jednej zabawie sokolej w Katowicach czy Bytomiu policja kazała „Sokołom" zdjąć orzełki, a nawet obecnym na zabawie gościom kazała pozdejmować orzełki polskie z krawatek.

Rozkazu policji usłuchano. Rozkaz swój motywowała policja tem, że owe orzełki mogą wzbudzić niepokój wśród publiczności niemieckiej. Dziwna zaiste logika!

W tych dniach huta królewska w Gliwicach na Górnym Szląsku obchodziła setną rocznicę swego istnienia. Podczas uroczystości urządzonej z tego powodu prezes rejencji opolskiej powiedział, że ta huta była dotąd i ma być nadal **n a d g r a n i c z n ą w a r o w n i ą n i e m c z y z n y.** To jest jej misja. Inne huty wzywał prezydent aby dążenia huty gliwickiej popierały.

W sprawie tej zabrał głos bytomski *Katolik* „Nie wiedzieliśmy dotąd — pisze, — że takie fabryczne zakłady, jak huty, mają tak wysoce praktyczne zadania. Owszem sądziliśmy, że są one po prostu na to, aby żelazo przetapiać i rozmaite przedmioty z niego wyrabiać. Skoro jednak pan prezes rejencji politykę do huty wsadził, to niech to będzie dowodem, jak to Niemcy potrafią nawet przy laniu żelaza o swojej narodowości pamiętać. Tak czyńmy i my Polacy. Pamiętajmy wszędzie o naszej polskiej narodowości, a mianowicie w dzisiejszych czasach i o tem, że musimy się przed zalewającą nas niemczyzną bronić pilnie, dzielnie i wytrwale. Każda polska rodzina niech będzie warownią polskości. Pamiętajmy słowa pana prezydenta i czerpmy z nich naukę dla nas pożyteczną. Bądźmy jak pszczoły, które nawet z pokrzywy potrafią wyssać to, co dla nich dobre i pożyteczne. Pan prezydent powiedział jeszcze więcej i nic dziwnego, że powiedział, bo przy takim jubileuszu gada się zwykle bardzo dużo. Mianowicie powiedział, że Szląsk jest niemiecki i ma pozostać niemieckim. Słusznie pisze na to *Gazeta Opolska*, że jeden z dawniejszych prezydentów opiecywał, iż Szląsk przyniesie zniemczony i sprotestantyzowany na talerzu do Berlina. To mu się nie udało, choć wówczas ani jednej polskiej gazety nie było. *Gazeta Opolska* wątpi, czy teraźniejszy prezydent rejencji będzie miał co na talerzu do Berlina nieść. Niemieckim jest Szląsk tylko o tyle, że jest częścią niemieckiego państwa, ma niemieckich urzędników, landratów i prezesa rejencji. Tylko zatem wierzchni polerunek jest niemiecki; wewnątrz, w głębi, w ludzie czyli w tem, co stanowi treść i istotę kraju, jest Szląsk polski i można mieć najprzód nadzieję w tem, że Pan Bóg będzie mocniejszy od rządu pruskiego i Szląsk polskim zachowa, jak go polskim stworzył, a drugą nadzieję w polskim ludzie, że przetrwa pana prezydenta obecnego i jeszcze sporo jego następców. Pan Kollmann z Bismarckhuty dyrektor huty, miał także mowę o Gliwicach. Między innemi powiedział tak: „Przed 20. laty nie wiedziano nic o polskiej agitacji na Górnym Szląsku; takowa została sztucznie wniesiona między lud, ale my ją wyniesiemy gwałtem." Jakież to niebaczne słowa! Któż to jest przyczyną, że lud polski na Szląsku poczuł się polskim? Nie kto inny, jak patron huty p. Kollmanna, stary książę Bismarck. On to nacisnął tak mocno polski lud na Szląsku, że ten lud pod tym naciskiem zbudził się z narodowej obojętności. Bez nacisku przez Bismarcka nie byłoby dzisiaj żywej agitacji na Szląsku. Gdybyśmy mieli w naszych szkołach polską naukę, gdybyśmy w sądach i urzędach mogli się po polsku rozmówić, gdyby nam w publicznem życiu, w naszych związkach nie przeszkadzano używać polskiej mowy, nie byłoby agitacji na Szląsku.

Pan Kollmann nie chce temu dać wiary i myśli, że to inni ludzie agitację polską na Szląsk wnieśli. Tym się odgraża, że ich gwałtem wyniesie. Gdyby tak jaki robotnik z Bismarckhuty na publicznem zebraniu był powiedział, że robotnicy polscy gwałtem będą wynosili niemczyznę, narzuconą im przez p. Kollmana, zarazby go żandarmi byli obstąpili, słowa jego zapisali i kto wie, coby się jeszcze dalej stało z takim, co się gwałtem odgraża względem obywateli tego samego kraju. Pan Kollmann zaś prawił sobie swobodnie o gwałcie czyli przemocy w obecności pierwszego stróża bezpieczeństwa G. Szląska, prezesa rejencji opolskiej, a żandarm nie zapisał go między „gwałtowników?" W każdym razie warto przypomnieć dla przestrogi wszystkich gwałtowników, że każdy kij ma dwa końce.

S z c z e g ó l n e r o z p o r z ą d z e n i e wydał **l a n d r a t s z t u m s k i** pod dniem 21 sierpnia br. Rozporządzenie to brzmi: „Do wszystkich wójtów, przewodniczących gmin wiejskich i folwarcznych, jako też do zarządów policyjnych w Kiszporku i Sztumie. Często zdarza się, że osoby, które pochodzą z ludności, mówiącej zwykle po polsku, o tyle władają niemieckim językiem, aby w nim mogły się wystarczająco zrozumiale wyrażać — przy rozprawach u władz nie chcą mówić po niemiecku i twierdzą, że tylko polskim językiem władają tak, że ich wnioski ewentulnie z przywołaniem tłumacza po polsku przyjmowane i załatwiane bywają. Te dosadnio zwalczać się mające dążności są tem więcej nieuprawnione (?), o ile z postępowym rozwojem szkolnictwa liczba tych osób, które wystarczających wiadomości języka krajowego(?) nie posiadają naturalnie coraz więcej się zmniejsza i w razie, jeżeli działalność władz w innym jak w niemieckim języku dokonywać się musi, zdarzyć się to może tylko w zupełnie pojedynczych przypadkach.

Dla tego kładę ustanowionym władzom i

(5)

KUZYNKA ZE WSI.

(*The lovely Malincourt*).

POWIEŚĆ

Heleny Mathers.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Jesteś zapewne już cokolwiek zmęczoną, kuzynko — zauważył chytrze, przywitawszy się z jej towarzyszem. — Matka chętnie udałaby się już do domu — co zresztą było nieprawdą.

Lady Appuldurcombe jaśniała dzisiaj w całym swym szczególnym blasku nad wszystkiemi innemi matkami i cieszyła się tem nadzwyczajnie.

— Ale ja wcale nie mam ochoty iść do domu — odparła Lesley szybko. — Kto to może być ta rudawa blondynka, która tam w tej szkarłatniej sukni stoi za panem? — zapytała potem jego ekscelencję.

Podczas gdy ten nakładał na nos binokle i odwrócił się potem, aby się przyjrzeć tej rudawej blondynce, chochlik zniknął prędko, dawszy znak Ronnyemu, aby się udał za nią.

— Ależ jego ekscelencja — zaczął Ronny.

— Był zanadto ciekawym po inkwizytorsku — dokończyła. — Czy nie zechciałbyś mi pan łaskawie objaśnić zjawiska, dlaczego wszyscy tak się tutaj za panem uganiają, więcej, jak za którąkolwiek z pań? — zypytała potem naiwnie. — To nie wypada, nie, to zaprawdę nie przystoi — dodała gniewnie, gdy Ronnyego w tych trzech krokach, jakie obok niej zrobił, zatrzymano pół tuzina razy.

— Z żadnej innej możliwej przyczyny — odparł szorstko — jak tylko z tej, że uczyniłem to, co czyni każdy uczeń — wypełniłem swój obowiązek.

— Aby to wszystko ukoronować — dał się słyszeć po za nimi jakiś głos — jest jeszcze w dodatku kuzynem tej czarującej Malincourt! W istocie, sposób, w jaki główka tej dziewczyny osadzona jest w ramionach...

— To pochodzi ztąd, że jestem siostrzenicą lady Appuldurcombe — rzekła Lesley zawstydzona, gdy się jej i Ronnyego oczy znowu spotkały. — Biedny ojcze! Kazałeś mi robić suknie w Paryżu i wysłałeś mnie za karę tutaj, abym mogła w zupełności używać życia pod skrzydłami jednej z najpierwszych dam stolicy.

— Jakimże sposobem doszłaś już do tego? — zapytał Ronny rozweselony.

— Chodź pan, przejdźmy się raczej trochę — rzekła wesoło.

Uśmiechnięty szedł obok niej i wydawał się sam sobie starym przy tem żywem dziecku, za którem każdy się odwracał, aby na nie popatrzeć i podziwiać je.

— Gdyby cię tak teraz mógł zobaczyć Bob Heatherley — rzekł cicho.

— Kto panu mówił o Bobie? — zapytała, świadoma swej winy, i na chwilę wyglądała tak, jak w godzinie przyjazdu.

Roześmiał się tylko i zapewnił ją, że chce strzedz interesów Boba podczas jego nieobecności, za co podziękowała mu trochę złośliwie, dodając, iż Bob jest na tyle mężczyzną, iż sam się o to postara.

Pokoje zaczęły pustoszeć, tak, że osoby w nich występowały wyraźniej i Lesley zauważyła nagle postać, która ją zniewoliła do okrzyku:

— Jak cudownie piękna! Kto to?

Rozglądał się Ronny naokoło, tylko nie chciał patrzeć w właściwą stronę, chociaż każdym nerwem swej istoty czuł, kto to był i znał doskonale miejsc, w którem stała.

— Dama w pomarańczowej sukni z świecącem żółtoczerwonem wyszyciem. Patrzy na nas, podchodzi do nas!

Zniknęła nagle odwaga najodważniejszego! Gdyby się była przed nim rozstąpiła ziemia, gdyby się mógł schować w tą przepaść, Ronny, ten bohater, byłby w niej zniknął natychmiast. Ponieważ tak jednak nie było, przeto skłonił się i niechętnie postąpił kilka kroków naprzód.

— Oh, dobry wieczór, majorze Kilmurry!

Jeżeli istnieją kamienie które wygłaszają kazania, to z pewnością istnieją głosy, w których spoczywa cała tragedja życia.

Lesley zrozumiała natychmiast, że dziewczyna, która przed nią stała, przynosiła temu mężczyznie cały skarb nieograniczonej miłości, chociaż człowiek ten nie posiadał w sobie nic szczególnego chyba tylko oczy, które tyle widziały, tyle wielkiego, wspaniałego, a rzeczy drobnych nie zauważały wcale.

— Jak się pani powodzi, miss de Salis? — zapytał Ronny chłodno i przedstawił zaraz Lesley: — Moja kuzynka, miss Malincourt.

Gdy wzrok Cyntji zmierzył ją od stóp do głów zimno, nie mogła powiedzieć Lesley dla czego jej serce zabiło szczerze dla biednej dziewczyny, biednej pomimo wspaniałej pomarańczowej sukni. Lesley była zawsze dobrą dla przedstawicielek swej płci. Nigdy żadnej z nich nie odmówiła konkurenta i nie splatała żadnego figla. Uprzejmość jednak, którą i teraz okazała, nie wystarczyła jednak, aby wybrnąć z kłopotliwej sytuacji, to też przystąpienie do tych trojga osób lady Appuldurcombe powitano, jak ukazanie się anioła — anioła, ubranego w szatę o trzech odcieniach koloru lila, usianą djamentowemi perłami rosy.

Lady Appuldurcombe była rzeczywiście szczęśliwą i bardzo zadowoloną z wypełniania wygodnego obowiązku opiekunki miss Lesley. Uczuwała z wdzięcznością, że Malincourt i matka natura urządziły te rzeczy pod tym względem bardzo mądrze. W dodatku stał tutaj jeszcze Ronny i był uprzejmym dla Cyntji — kielich jej szczęścia był pełny po same brzegi.

— Jestem przerażona — rzekła z rozpromienioną twarzą i czule pogładziła Cyntję po ramieniu — przepędziliśmy tutaj całą godzinę, a może i więcej i prawdopodobnie będziemy jednymi z ostatnich.

Teraz dopiero musnął ją zimny podmuch, który tutaj leżał w powietrzu. Wyraz jej twarzy się zmienił, gdy Cyntja, wyrzekłszy kilka chłodnych słów pożegnania, odróciła się, aby odszukać matkę.

— Byłeś dla niej z pewnością niegrzecznym, Ronaldzie — rzekła lady Appuldurcombe po cichu z wyrzutem. Słowa te jednak powiedziane były na wiatr, gdyż Ronny tymczasem szybko się ulotnił.

— Moja kochana — rzekła ciotka później do Lesley, gdy powóz powoli toczył się do parku Lane — zdaje mi się, że najwięcej podziwu godnem u ciebie jest nie twoja cera, lecz twoja suknia.

— Suknia miss de Salis wydaje mi się daleko więcej podziwu godną, ciociu — odparła Lesley. — Dlaczego jej Ronny właściwie nie kocha? — zapytała nagle.

— Moja droga, Ronny nie ożeni się nigdy! Wszystkie inne moje dzieci powstępowały w związki małżeńskie, ale Ronny nie uczyni tego nigdy.

— O, jakże to naiwnie, jak głupio z jej strony pozwolić mu zauważyć, jak wiele jej na nim zależy — zawołała Lesley namiętnie. — Czyż tego sama nie czuje?

Odetchnęła głęboko i natychmiast zaczęła mówić dalej:

— Każda najmniejsza przykrość, którą kobieta może zrobić mężczyźnie jest tylko małą spłatą *à conto* tego olbrzymiego długu, jaki mamy my kobiety u mężczyzn z powodu ich okrucieństwa.

— Dziecko! — zawołała lady Appuldurcombe istotnie przerażona. — Ojciec twój był przecież zawsze dobrym człowiekiem — a wy... nie czytujecie nawet dzienników!

Powóz zatrzymał się, a Ronny czekał już aby swoim paniom pomódz przy wysiadaniu.

— Cóż, czy jesteś dzisiaj jeszcze gotową do dalszych szalonych wybryków, kuzynko? — zapytał złośliwie Lesley, która podobna do płatka białego śniegu, stała na trotuarze i patrzyła w świtający poranek. — Yelverston chciał panie zabrać chętnie z sobą do Ranelagh, abyście się przypatrzyły temu niesmacznemu nowemu sportowi, który nazywają „gymkhana".

— Jest to rzeczywiście niesmaczna rzecz — rzekła lady Appuldurcombe, podczas gdy wszyscy razem wchodzili po schodach na górę. — Jest to rodzaj bójki na koniach, ale trzeba umieć dobrze konno jeździć, aby wykonywać te wszystkie śmieszne rzeczy, które są przepisane! Teraz jednak... spać!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

urzędnikom za obowiązek, żeby przy wszelkich rozprawach urzędowych język polski zasadniczo wykluczyły i najwyżej wyjątkowo w pojedynczych przypadkach, w których po sumiennem stwierdzeniu stosunków, że wystarczające porozumienie się w języku niemieckim nie jest możebnem, na używanie języka polskiego zezwoliły.

Że na posiadzeniach zebrań gminnych i zastępców gmin wyłącznie po niemiecku się rozmawia, uważam za tak naturalne, że zbytecznem jest jeszcze osobno do tego powracać.

v. Schmeling."

Zastósowanie się do powyższego nakazu znaczy prawie tyle, co wyłączenie Polaków nie mówiących po niemiecku od porozumiewania się z władzami w ogóle. Ciekawość doprawdy, co pana landrata do wydania takiego rozporządzenia spowodowało, gdyż i tak język polski nigdzie w urzędach nie doznaje uwzględnienia. Wszak aż zanadto znany jest frazes, którym raczą ludzi, próbujących z powodu niedostatecznej znajomości niemczyzny porozumieć się urzędnikiem po polsku: *Hier wird nur deutsch gesprochen!"* Tak brzmi ów groźny nakaz, a któżby go nie znał, któżby go nie słyszał! Wedle naszego zdania należałoby raczej wezwać urzędników znających język polski, aby nim na życzenie stron interesowanych się porozumiewali, boć przecież nie ludność jest dla urzędników, lecz urzędnicy dla ludności. Niestety na coś podobnego, zwłaszcza w obecnych czasach, wcale a wcale się nie zanosi.

Ostatnie deszcze poprawiły cokolwiek stan kartofli i buraków cukrowych. W najlepszym jednak razie sprzęt tych okopowin będzie, biorąc w ogóle, zaledwie średni. Ponieważ zaś zbiór zboża i jarzyn ani w części nie dorównał początkowym oczekiwaniom, przeto niezbyt świetne widoki na przyszłość otwierają się naszym rolnikom. Wprawdzie ceny zboża podniosły się cokolwiek; jest to jednak zwyżka tylko chwilowa, spowodowana słabszemi obecnie podczas siewu dowozami na rynki miejscowe. W ogóle faktem jest dostatecznie stwierdzonym, że produkcja zboża nie opłaca się u nas w największej liczbie wypadków. Dla tego też rolnicy tutejsi szukają ratunku w przemyśle rolnym, który przynajmniej jakie takie zapewnia zyski. Tak więc grono obywateli ziemskich z powiatów pleszewskiego, ostrowskiego i odolanowskiego postanowiło zbudować akcyjną fabrykę cukru w Skalmierzycach, w pobliżu granicy gub. Królestwa Polskiego, aby i ziemianom z okolic Kalisza ułatwić dowóz buraków. Kapitał zakładowy już podpisano i budowa rozpocznie się jeszcze w tegorocznej jesieni, tak, że nowa cukrownia około końca przyszłego roku rozpocząć będzie mogła pierwszą kampanję.

Załatwienie palącej kwestji obwałowania rzeki Warty w obrębie miasta Poznania na nowo zostało odłożone, magistrat bowiem nie zgodził się na projekt, opracowany w pruskiem ministerstwie robót publicznych, podług którego rząd wyznacza tylko 1,000 000 mar. subwencji, zwalając na miasto cały ciężar i całe ryzyko przedsiębiorstwa, a oprócz tego wydatek w wysokości przeszło dwóch i półmiljona marek. Tak więc mieszkańcy dolnych części miasta w dalszym ciągu narażeni będą na szkody, jakie co rocznie niemal wyrządzają wylewy rzeki.

Z prowincji.

Czechy 2. września.

(*Wykopaliska.*)

Miejsca, na których znajdują się cmentarzyska we wsi Czechach i Wysocku, tworzą lekką wyniosłość o przeciętnej wysokości 16 m. ponad sąsiednią płaszczyzną moczarowatą, torfiastą, dowodzą, iż dawniej okolica ta była co najmniej bagnistą, bujnem sitowiem pokrytą. Cmentarzysko leży na samym brzegu wspomnianej wyniosłości i dotyka do tej płaszczyzny nizinnej, wilgotnej. Znanem jest, że w ogóle najdawniejszy sposób grzebania ciał polegał na tem, że je wrzucano do wody lub do łodzi. Wyobrażano sobie bowiem, że ziemię otacza na około morze, a dalej świat cieniów. Na tym poglądzie kosmogonicznym opiera się wyobrażenia Greków starożytnych o Charonie i podróży duszy na łódce przez Styks do podziemia, a Egipcjanie mieli łódki przeznaczone dla umarłych jeszcze w czasie, kiedy zmarłych w ziemi grzebali. Iż to grzebanie nad ongi bagnistą okolicą jest w związku z temi wyobrażeniami — jest rzeczą bardzo prawdopodobną

Dnia 1. września r. b. o godzinie ½11. zrana, natrafił profesor dr. Szaraniewicz w obecności marszałka rady powiatowej brodzkiej p. Salego na cmentarzysku w Czechach na szkielet długości 155 cmt. leżący pod powierzchnią 103 cmt., należący do osobnika majętniejszego, aniżeli inni i większe wpływy posiadającego — miał bowiem dwie branzolety bronzowe grubości 1 cmt, 14 guzików bronzowych, naszyjnik bronzowy, pierścienie, fibulę i zapinki. Przy okolicy serca znaleziono naczyńko zasklepione z sześcioma dziureczkami na spodzie, w którem znajduje się luźne jądro, przy poruszaniu dźwięk wydające. U głowy znajdowała się urna gliniana większych rozmiarów, albowiem 50 centimetrów wysoka, 44 centimetrów w brzuszu, 44 centimetrów u spodu, a 33 centimetrów u góry średnicy wynosząca, w której znajdowały się ziemia, a na spodzie kości ludzkie na pół spalone, a nad niemi w ziemi w urnie trzy małe naczyńka kosztowne — w jednem z nich dwie piszczele na pół spalone. Urna nie mogła być wydobyta w całości -- albowiem podczas jej bardzo starannego odkopywania lunął silny deszcz, wskutek czego na kawałki się rozleciała. Naczyńka wydobył z niej profesor dr. Szaraniewicz i zabrał je ze sobą do Lwowa.

Szkielet ten, jest to pierwszy znaleziony, posiadający tak wiele ozdób bronzowych.

Cmentarzysko w Wysocku, jak dotychczas, przedstawia się pod tym względem o wiele uboższej. Bronzu i żelaza bardzo skąpo. Krzemienia i naczyń glinianych wiele.

Z pomiędzy innych, zaznaczyć tu musimy, jest jedno z kreskami na obwodzie, które mają podobieństwo nadzwyczaj wielkie, jak to pierwszy p. Sala zauważył, do run.

Z powodu, iż sprawa ta jest wielkiej wagi i może bardzo interesować, przedstawię ją pokrótce. Nad obwodem największym brzuśca są wyżłobione grupy składające się otworków małych o średnicy 1 mm.

Grup tych jest ośmnaście. Każda grupa tworzy trójkąt, składający się z dziesięciu otworków. Nad okręgiem złożonym z tych grup jest wyżłobiony okręg szesnastu grup linij poziomych — każda grupa po cztery linje ułożone nad sobą. W jednem tylko miejscu, między dwiema grupami kresek, jest wyżłobiona kreska pionowa z trzema daszkami, ułożonymi nad sobą i jednego jeszcze z jednej strony. Znaki te są podobne najbardziej (z wyjątkiem tylko kreski pionowej z daszkami, który to znak jest zupełnie identyczny) do run tajemnych gockich i anglosaskich. Znak pionowy jest runą zwaną „hahal", powiadającą w tym wypadku, że właściwa runa danego alfabetu znajduje się na trzeciem miejscu czwartego rzędu. Wiadomem więc byłoby stąd, że alfabet, którym się ludzie ci posługiwali, jest gockim i to najmniej czterorzędowym. System kresek poziomych jest podobny także do gockiej i anglo-saskiej pisowni runami „iis", system punktów do pisowni runami „stof". Znamienną zarazem jest liczba cztery nietylko na tem, ale i na innem naczyniu. Wiadomo zaś, że czwartą runą w anglosaskim „futhorku" była runa „os", znacząca wschód. usta... W każdym razie cmentarzyska te należałyby, a jest to rzeczą mają ą dzisiaj największe prawdopodobieństwo, do Gotów, przechodzących tędy około roku 200 po Chrystusie z krajów nadbałtyckich do czarnomorskich. Jedyna okoliczność, którąby przeciw Gotom przemawiała jest długość szkieletów, od 1 m. 35 cmt. do 1 m. 70 cmt., wiemy bowiem, że Germanowie odznaczali się bardzo wysokim wzrostem. Jest jeszcze inna okoliczność, potwierdzająca to przypuszczenie, szkielety są przeważnie o czaszkach długogłowych. Pomiary dwu czaszek dały rezultat na indeks 68 5 i 75·8. Czaszki te są zatem wybitnie długogłowe, wskazujące na pochodzenie germańskie. — Wykopano też dwa rzadkie okazy bursztynu, -- jeden służący za paciorek, drugi barwy wewnątrz żółtawo-rubinowej, kształtu laseczki, 2½ cmt. długi i z „czterema" dziurkami z boku. — Widoczna oznaka handlu z południowymi krajami w zamian za importowany bronz. Rzadkim okazem bronzu jest paciorek o średnicy 28 m. m, a grubości 15 m. m. właśnie świeżo wydobyty.

B. J.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Sobota 5. września.

Panorama Golgoty otwarta codziennie aż do zmroku na placu wystawy.

Teatr letni: „Ptasznik z Tyrolu", operetka K. Zellera. Początek o godz. 7. wieczorem.

† Wiktor z Lubomierza Tretar, szambelan, właściciel dóbr Pleśniany koło Zborowa, przeżywszy lat 36 po długich i ciężkich cierpieniach zmarł 30. bm. w Krynicy. Był to człowiek wysoce inteligentny, niezwykłej zacności i dobroci serca, garnący się z całym zapałem do każdej pracy obywatelskiej. W uznaniu też tych zalet, jako też nadziei w nim pokładanej, wyborcy wielkiej własności okręgu złoczowskiego postawili przy zeszłorocznych wyborach do sejmu jego kandydaturę i gorąco ją poparli. Sp. Wiktor cierpiał na wadę serca, ubiegłą też zimę z porady lekarskiej przepędził w Nicei, a gdy z końcem kwietnia br. powrócił do kraju, wnet choroba się znowu wzmogła, gdy zaś stan zdrowia jego nieco się polepszył, podążył 12. zm. do Krynicy, szukając tam jeszcze ulgi i pomocy. Niestety, przedwczesna śmierć za rychło przecięła pasmo dni jego. Zwłoki śp. Wiktora przewieziono 1 bm. z Krynicy do Zborowa, skąd wczoraj 2. bm. po południu przy udziale rodziny i licznych przyjaciół złożono je na wieczny spoczynek w majątku jego, Pleśnianach. Cześć jego zacnej pamięci, spokój jego duszy!

† Marja ze Znamirowskich Kucharska zmarła w 60 roku życia w Pysznicy w pow. niskim. Ś. p. zmarła była matką Karola Kucharskiego, sekretarza wydziału krajowego i członka naszej redakcji.

Kalendarz. Sobota (5): Wawrzyńca. Wschód słońca o godzinie 5. minut 29, zachód o godzinie 6 minut 27.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raki (samce i samice) 16 cm. długości, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzany, certy, leszcze. Łososie i pstrągi wolno łowić tylko do 15. bm.

Mianowania. P. namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: Włodzimierza Alberta, Stanisława Tebinkę, Bolesława Pilatowskiego, Adolfa Punickiego i Zygmunta Pajączkowskiego komisarzami powiatowymi, a praktykantów konceptowych namiestnictwa: Kazimierza Michalewskiego, Stanisława Tyszkowskiego, Michała Rawskiego, Emanuela Bocheńskiego, Kazimierza Pohoreckiego, Stefana Bielikowicza, Jana Łopuszyńskiego, dr. Władysława Gawańskie, dr. Władysława Żurowskiego i Józefa Niesiołowskiego koncepistami namiestnictwa.

Przeniesienia. P. namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Aleksandra Stacha z Myślenic do Przemyśla, Alberta Rożańskiego z Pilzna do Podgórza, Stanisława Tebinkę z Przemyśla do Ropczyc, Adolfa Punickiego z Czortkowa do Myślenic; koncepistów namiestnictwa: Jana Majewskiego z Wadowic do Strzyżowa, Romualda Noela z Łańcuta do Pilzna i dra Władysława Podczaskiego z Wieliczki do Podgórza; w końcu praktykantów konceptowych: Adama Karchezy'ego z Żydaczowa do Strzyżowa, Stanisława Biedermanna z Przemyślan do Rohatyna, dr. Józefa Schoenetta z Limanowej do Wadowic, Łucjana Preka ze Lwowa do Łańcuta, Stanisława Chołoniewskiego ze Lwowa do Czortkowa, Stanisława Rawskiego ze Lwowa do Żydaczowa, Jana Daukszę ze Lwowa do Złoczowa i Adama Wiśniewskiego ze Lwowa do Kolbuszowej.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łać: Kooperatorami parafialnego kościoła w Podkamieniu koło Brodów ustanowieni OO.: Ungeheuer Rajmund i Kondzielewicz Wawrzyniec, O. P. — Jurysdykcję otrzymali OO: Wallach Antoni i Maląg Hyacynt w Żółkwi.

Djecezja przemyska: Administratorem *ex currendo* w Łubnie zamianowany ks. Fr. Bauer, poop. w Wesołej. — Przeniesieni księża wikarzy: Fr. Mach do Jeżowego zamiast do Rozenbarku, P. Hajduk do Racławic zamiast do Brzostka, M. Wołczański do Brzostka zamiast do Racławic, J. Chwatowicz z Krzemienicy do Odrzykonia, J. Ślicz z Odrzykonia do Bukowska, W. Błażewski z Bukowska do Zręcina, M. Nikodem ze Zręcina do Ołpin, T. Szurek z Ołpin do Krzemienicy. — Wyjechał do Brazylji ks. M. Szostkiewicz, wikary z Jeżowego. — Umarł ks. Wojciech Nowak, prob. w Łubnie, ur. 1830, ord. 1854. — Konkurs na probostwo w Łubnie ogłoszono do dnia 10. października br.

Djecezja tarnowska: Odznaczony *expos. canon.* ks. Adolf Albin, proboszcz w Szczawnicy. — Zamianowani katechetami przy szkołach ludowych: w Dąbrowie ks. Franciszek Staszak, w Tarnowie ks. Wincenty Dymnicki. — Przeniesiony ks. Józef Kumor z Lisiogóry do Starego Sącza. — Nowowyświęcony ks. Jan Mika zaaplikowany na wikarego do Radłowa.

W Krynicy podczas sezonu, począwszy od 14. sierpnia, miewał O. Bernard Łubieński konferencje dwa razy dziennie przez 9 dni, których słuchali goście kąpielowi. Do św. Sakramentów przystąpiło 412 osób, tudzież zapisało się wiele, przeważnie z inteligencji, do różańca i szkaplerza św. Postawiono także piękną statuę Matki Boskiej kosztem 300 zł.

Djecezja krakowska: Administratorem w Płazie mianowany ks. Franciszek Halota, wikar. z Bobrku. Konkurs na to probostwo rozpisany z terminem do końca września br. — Przeniesiony ks. Jan Pabian z Lorawicy na posadę ekspozyta w Skomielny białej.

Polszczyzna od siedmiu boleści. Z powodu pięćdziesięciolecia panowania cesarza Franciszka Józefa zacznie wychodzić czter języczna (polska, niemiecka, czeska i włoska) historja wszystkich krajów austrjackich od r. 1848 do 1898 Komitet, zajmujący się tem wydawnictwem, prosi nas o zamieszczenie komunikatu, który daje pojęcie o tem, jak piękną polszczyzną gotów być pisanym ten historyczno jubileuszowy kwiatek. Oto jego dosłowne brzmienie:

„(Literacki cesarski pomnik dla Austryackich narodów.) Wspaniałe pyszne dzieło tytułowane „Monarchia Austryacka podczas 50 letniego rzadowego jubileusza Jego Mości Cesarza Franciszka Józefa I" się przygotowuje i bedzie wydane od znanego publicysty dyrektora Juliusza Laurencica z udziałem c. i kr. ministerstwa. Pierwszy zeszyt jego wspanialego narodowego dziela illustrowanego, w którem wszystkie 16 provincyi austryackich opracowane będą, pysznego dziela ma tuż wkrótce być wydany, a dzieło ma być kompletne na rok 1898, t. j. rok rzadowego jubileuszu. Ponieważ każdy z projektowanych 24 miesiecznych zeszytów będzie kosztował mimo wspaniałej, po artystowsku doskonalej wyprawy tylko piedziesiat krajcarów (tak wiec kompletne dzieło zwiazane 12 zlotych), za wspóldzialaniem najznakomitszych pisarzy, artystów i uczonych austryackich provincyi stanie się to dzielo istotnie wszelkich narodów Austiackich wlasnoscia wspólna. Dzielo mianowicie bedzie wydawane w jezyku niemieckim, czeskim, polskim i wloskim. Cześć czystego dochodu z tego narodowego „Cesarsko jubileuszowego dziela" następujaca fundacja zostanie użyta: „Fundacja jubileuszowa na pamiatke 50 letniego panowania Cesarza Franciszka Józefa I. przesznaczona dla takich, którzy panstwu na którembadz stanowisku przez 50 lat służyli, a wsparcia potrzebuja."

I za co nas tak kaleczą?..

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 26·4°C., najniższa + 13·7°C.

Pogoda.

Unieważnienie wyborów. Ze Śniatyna piszą d. 2. bm.: Wybory do rady miejskiej w Śniatynie przeprowadzone w kwietniu, unieważniło namiestnictwo z powodu popełnionych nielegalności przy tych wyborach. Spodziewać się należy, że kierownik tymczasowego zarządu miasta, pouczony doświadczeniem, zachowa przy nowych wyborach zupełną neutralność i że żydzi będą umiarkowani w swych dążeniach, mających na celu uzyskać jak najwięcej krzeseł w radzie. W niezatwierdzonej radzie było wybranych 18 żydów, 13 Rusinów, 3 Niemców i 2 Polaków.

W Kossowie założony przed dwoma laty bank chrześcjański zostanie rozwiązany z powodu stagnacji interesów „wskutek zamknięcia kredytów".

Sejmik relacyjny. Otrzymujemy następujące pismo: W celu zdania sprawy z czynności poselskich do sejmu, mam zaszczyt zaprosić szanownych wyborców z kurji gmin wiejskich okręgu wyborczego rzeszowskiego na zebranie, które odbędzie się dnia 9. września rb. o godz. 11 przedpołudniem w sali „Sokoła" w Rzeszowie. *Adam Jędrzejowicz.*

Nieszczęśliwy wypadek. Dzienniki bawarskie donoszą z Partenkirchen (górska miejscowość kąpielowa): Sekretarz intendantury z Monachjum Doatler spadł z góry w przepaść t. zw. Hoellenthalklam i zabił się na miejscu.

Zmarły dobrodziej żydów, br. Hirsch, gotów istotnie stać się nieśmiertelnym. Oto — jak donoszą do jednego z pism angielskich — koloniści żydowscy w Argentynie, powodowani wdzięcznością dla swego dobroczyńcy, postanowili nadawać — aż do pierwszej rocznicy śmierci br. Hirscha, wszystkim nowonarodzonym potomkom płci męskiej — imiona Mojżesz Hirsch.

Pod kołami pociągu ocalony. Z Chełmży donoszą o ciekawym wypadku. Kiedy w tych dniach pociąg, wychodzący z Grudziądza do Torunia, ominął stację w Chełmży, spostrzegł prowadzący pociąg na szynach jakiś przedmiot, po przybliżeniu się zaś po ciągu okazało się, że leży tam człowiek. Pomimo wysiłków, nie udało mu się jednak pociągu zatrzymać, który też przejechał. Kiedy potem pociąg zatrzymano, sądzili wszyscy, że człowiek ów został przejechany. Jakież jednak było ich zdziwienie, skoro się przekonali, że nic mu się nie stało i spał sobie spokojnie dalej. Okazało się, że był on porządnie podchmielony i dopiero kiedy dano mu kilka szturchańców, zdołano go obudzić i usunąć z szyn. Pociąg spóźnił się o przeszło kwadrans.

Grady i śniegi we Francji. W ostatnich dniach w Paryżu i okolicach spadły grady. W Chambéry w okręgu Maurienne, śnieg leży. Góry Argentine pokryte śniegiem. Wzgórza Manilles, wznoszące się nie wyżej jak nad 1000 metrów, także pod śniegiem. Najstarsi ludzie w tamtych stronach nie pamiętają śniegu w tej porze roku. W Sabaudji góry pokryte śniegiem już na wysokości tysiąca metrów, temperatura jest tam niezwykle niska. W La Ferté Macé, w Orne, w piątek szalała burza ze śniegiem i gradem, czego nie widziano od lat 50 w sierpniu.

Lądowania balonów w Rosji. Rząd rosyjski zniósł obecnie wydany w r. 1892 zakaz, dotyczący lądowania balonów zagranicznych na terytorjum carstwa, o tyle, iż odnosi się on wyłącznie do wycieczek i balonów militarnych. Używanie jednak gołębi pocztowych do przesyłki korespondencyj, jest i nadal zabronione w Rosji.

Wystawa międzynarodowa w Brukseli otwarta będzie w d. 5 maja r. p. Informacyj udziela i deklaracje przyjmuje od d. 1. października rb. komitet organizacyjny „Broxelles, 10, rue du Congrès". Program wystawy obejmuje dwa działy: przemysłowy i artystyczny.

Tajny związek „Ferimonti." Z Pragi donoszą: Przed paru dniami sądzoną była przed tutejszym trybunałem orzekającym sprawa dziewięciu chłopaków, w wieku od 17 do 19 lat, z zawodu czeladników rękodzielniczych, oskarżonych o należenie do tajnego związku. Niejaki Cihak, rękawicznik, był prezydentem stowarzyszenia i nosił pseudonim: Ferimonti. Złotnik Kaszpar pełnił urząd „mistrza ceremonji" i zwał się Rapszak. Inni nazywali się: Fernando, Bakunin, Tancd, Olivier itp. Wedle regulaminu, obowiązujący związek, każdy nowowstępujący członek musiał odbyć trzymiesięczną próbę popisową. Palenie cygar w czasie posiedzeń, których odbyło się istotnie kilka, podlegało 10 i 20-centowej opłacie. Na fundusz dla więźniów politycznych składano po 5 ct. tygodniowo. Co do czynności związku, polegały one na rozsyłce listów z pogróżkami do „zdrajców" i „wrogów", na rozszerzaniu broszur podżegających, na usiłowaniach „pozyskania armji dla celów związku", na urządzaniu wycieczek na prowinsję, gwoli podburzania ludności wiejskiej przeciw władzom itd. Miano również starać się o zakupywanie prochu, broni i dynamitu i miano sporządzać bomby. Wszystkie te punkty „statutu" mienili oskarżeni w śledztwie i przy rozprawie bezcelowym żartem, a i prokuratorja państwa nie dopatrzyła się w nich zbrodniarzy politycznych, lecz tylko młokosów niedojrzałych, którzy na własną rękę chcieli „poprawiać" istniejący stan rzeczy. Odpowiednio też do takiego zapatrywania zasądzono wszystkich na areszt od 14 dni do 6 tygodni, z wyjątkiem przewódcy, którego skazano na 3 miesiące ścisłego aresztu.

Przeniesienia. P. namiestnik przeniósł starszego inżyniera Jana Jurczyńskiego z Jasła do Stanisławowa, inżyniera Franciszka Karola Gołąba z Bochni do Lwowa, adjunktów budownictwa: Bronisława Leśniaka z Tarnowa do Bochni, Antoniego Gończarczyka z Nadwórnej do Tarnobrzegu i Józefa Jarosławieckiego z Tarnobrzega do Tarnowa.

Praktyczną nowość wprowadził od kilku dni magistrat miasta Lwowa, w manipulacji czyszczenia ulic. Oto sprowadzono na próbę maszynę do zamiatania ulic, która czynność tę wykonywa szybko i dokładnie — oczywiście tylko na ulicach, posiadających bruki kamienne lub drewniane, dokładnie równe, bez wybojów. Maszyna jest rodzajem pługa, ciągniętego przez parę koni. Głównym przyrządem jest szczotka z trzciny cukrowej nawinięta na wielkim, ruchomym walcu, która podczas obrotów walca zbiera pokłady pyłu i śmiecia i odgartywa na boki, gdzie już z łatwością zebrać je i na wozy składać można. Maszyna wykonywa swą czynność w razie pogody w nocy, co ze względu na dobro mieszkańców jest wielce dogodnem. Dotychczas zawsze zrana, przy zamiataniu ulic przez najętych miotlarzy, wzbijano na ulicach tumany kurzu, które i tak niezbyt zdrową atmosferę czyniły jeszcze nieprzyjemniejszą, dla zdrowia wprost szkodliwą.

Puder, który kradł mąkę. Aresztowano wczoraj drążkarza Natana Puder, którą wiozące mąkę niejakiego Hermana Fussmana ponadbierał z worków około 10 klg. Mimo, iż robotnik Szumyło był świadkiem tego faktu, Puder nie przyznaje się do winy i twierdzi, że worki były rozdarte i mąka sama się sypała.

Wielki pożar zniszczył w Derżowie, w pow. żydaczowskim, gr. kat. cerkiew i 18 zagród włościańskich z zapasami zboża. Szkoda 23.857 zł. Pożar powstał skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Nim kogut zapieje na niemieckich śmieciach, powinien się zastanowić, czy mu to policyjnie jest dozwolone. W Saksonji zaszedł bowiem ciekawy fakt. Oto restauratora jednego miasteczka skazano na karę 3 marek z tego powodu, że kogut jego zaczynał piać zwykle przed godziną 5 rano. Co za gorliwość policyjna!

Zajmującą pracę o samobójcach przedstawił p. Forbes Winslow na kongresie medycznym w Londynie. Praca ta, która opiera się na 7190 wypadkach, wykazuje przyczyny, które spowodowały samobójstwa, a mianowicie: nędza zniewoliła do odebrania sobie życia 905 mężczyzn i 511 kobiet; zmartwienia domowe 728 i 524; straty pieniężne 322 i 233; pijaństwo i nadużycia 287 i 208; straty w grze 155 i 141; zawiedziona ambicja 122 i 410; zmartwienia miłosne 97 i 157; wygórowana miłość własna 53 i 53; wyrzuty sumienia 49 i 57; fanatyzm 16 i 1; mizantropja 3 i 3; przyczyny niewiadome 1381 i 667. Jak z tych cyfr widać, różne przyczyny mają mniej więcej jednaki wpływ na obie płci, z wyjątkiem miłości i zawiedzionej ambicji, które popychają do samobójstwa znacznie więcej kobiet, niż mężczyzn. Co do pierwszej przyczyny, jest to całkiem naturalne, druga wszakże stanowi niespodziankę, wykazując, o ile kobiety są ambitniejsze od mężczyzn.

Człowiekiem bez żołądka jest dozorca podatkowy Tiede w Szczecinie. Przed 18 miesiącami dyrektor miejscowego szpitala, dr. Schuchard, wyciął Tiedemu cały żołądek, z powodu zupełnego zajęcia przez wrzody rakowate. Zamiast wyjętego organu, rozszerzono workowato skórę prowadzącej do żołądka kiszki. Po przebyciu operacji i powrocie do zdrowia, pacjent z początku musiał być niezmiernie z jedzeniem ostrożny. Wolno mu było jadać tylko bardzo mało, lecz natomiast często. Dziś, po upływie półtora roku, czuje się równie zdrowym, jak każdy inny człowiek. Nawet ścisłej dyety nie ma potrzeby przestrzegać.

Wypadek ten dowodzi, że człowiek może żyć i bez żołądka. Tiede jest czynnym urzędnikiem urzędu podatkowego i pełni stale służbę przez 8 godzin dziennie. Podobno wypadek z Tiedem jest jedyny, w którym operacja rzeczywiście się udała. W kilku innych wypadkach bowiem, pomimo powodzenia operacji, pacjenci umierali w kilka dni później. Dr. Schuchard zamierza przedstawić pacjenta i jego żołądek na zebraniu lekarzy w Berlinie.

*** O pomoc!** Biedna wdowa po maszyniście prywatnym, matka 5ga dzieci, udaje się o pomoc do szlachetnych serc. Syn jej, jedyna podpora na starość, chłopak utalentowany, nie może pójść do szkoły dla braku ubrania i pieniędzy na książki. Ktokolwiek by przyszedł jej z pomocą, spełnił by czyn prawdziwie ludzki. Datki przyjmuje ochotnie nasza administracja.

Na ten cel złożył p. prof. dr. Z. 1 koronę.

*** Z „Sokoła."** W niedzielę d. 13. bm. urządza „Sokół" lwowski wielki festyn na górze zamkowej z nader urozmaiconym programem. Komitet zabawowy uprasza o łaskawy zwrot list składkowych wraz z fantami najdalej do czwartku 10. bm. Zarząd chóru lwowskiego „Sokoła" wzywa członków na próbę, która się odbędzie w poniedziałek o godz. 8. wieczorem w górnej sali gmachu „Sokoła."

Tragedja w lesie.

Z angielskiego

Eldon Warr miał właśnie zamiar złożyć pierwszą wizytę w Shropshire, gdzie mu ofiarowano posadę lekarza powiatowego. Chociaż cynik, pustelnik i nieprzyjaciel kobiet z natury, znajdował jednakże, że historja ta niezupełnie przypadała mu do gustu.

Już pierwsza okoliczność, że zajechawszy o godzinie siódmej na dworzec, dowiedział się, iż dziennie kursują cztery pociągi, z których właśnie spóźnił się na ostatni, nie była bardzo zachęcającą, a ponieważ była to właśnie sobota, a tamtejsi dyrektorzy kolejowi wyznawali zasady ściśle religijne, przeto nie mógł się spodziewać, iż prędzej jak w poniedziałek rano uda się w podróż.

Wobec naczelnika stacji nie taił też Warr bynajmniej swych zapatrywań pod tym względem.

— Cóż więc mam począć? — zapytał z komiczną rozpaczą. — Nie mogę przecież przepędzić dwóch nocy na peronie! Tak samo nie mogę iść pięciu godzin piechotą, aby się dostać do najbliższej wsi, a pan mówisz przecież, że nie ma tutaj nikogo, ktoby mnie w jakikolwiek sposób mógł tam dostawić.

Naczelnik stacji poskrobał się w głowę i zagłębił się w rozważaniu całej sytuacji.

— Jeżeli pan się udasz drogą polną wzdłuż nasypu kolejowego — i pójdziesz potem przez las sosnowy, dopóki nie napotkasz łanów żyta mastera Westa, dostaniesz sie pan wprost do jego farmy. Ten panu z pewnością nie odmówi gościnności na jedną lub dwie noce, gdyż wiem, że niekiedy przyjmuje lokatorów do swego domu. Wóz jego znajduje się właśnie u nas w podwórzu i jeżeli pan chcesz, możnaby zapakować na niego pański kufer; na wozie jest tylko kilka sztuk nierogacizny.

Eldon miał pewne wątpliwości, czy swój elegancki kufer podróżny może powierzyć towarzystwu bezrogów, ponieważ jednak nie było innego wyjścia, przeto pomógł parobkowi wpakować ostrożnie obciągnięty żaglowem płótnem kufer na wóz i widział potem, jak ten znikł na białej piaszczystej drodze.

— Drogi pan zmylić nie możesz — rzekł naczelnik stacji, który towarzyszył Eldonowi przez pewien czas. — Skoro pan zagony żyta pozostawisz na prawo, ujrzysz pan natychmiast farmę.

Eldon podziękował mu i począł się piąć pod stromą górę. Droga stawała się coraz cięższą, tak że młody lekarz z prawdziwą przyjemnością rzucił się na stożek siana, gdy go już tylko kilka kroków dzieliło od szczytu góry. Otarł pot z czoła, gdyż w sierpniu nawet o godzinie siódmej jeszcze jest gorąco i zaczął się przyglądać malowniczej okolicy, która się przed nim rozścielała

U stóp pagórka leżała mała wioska, okryta w wieczorny płaszcz niebieskawej mgły, po za wioską ciągnął się cały łańcuch pagórków, po za który właśnie zachodziło słońce. Różowawy blask oświecał właśnie czarodziejsko łany zbożowe dokoła niego. Niezadługo blask znikł i przyjemny zmrok zaczął roztaczać swe skrzydła nad okolicą. Ciszę wieczora przerywało tylko tu i ówdzie oddalone szczekanie psów.

Eldon powstał po kilku minutach z prowizorycznego odpoczynku.

— Muszę się spieszyć — rzekł do siebie — gdyż inaczej tutaj w polu musiałbym nocować.

Wkrótce znalazł się na szczycie wzgórza i stanął u wejścia do lasu szpilkowego, przez który prowadziła wązka ścieżka.

— Na Boga, ciemno tam jest i wygląda tak, jakby ta droga nigdy skończyć się nie miała — rzekł młody człowiek do siebie.

Uszedłszy spory kawałek drogi, Eldon stanął, aby sobie zapalić fajeczkę. Zapaliwszy ją spojrzał na zegarek.

— Już dziewiąta — rzekł — a może w rezultacie zmyliłem drogę? Coś tu straszno. Ależ na Boga! Co to jest?

Jakiś blask zaigrał wśród grupy drzew, którą miał przed sobą, a jego bystry słuch dosłyszał uderzenia siekiery, którą ktoś rąbał twardą ziemię. Potem usłyszał jęk, charczenie, głuchy upadek, coś ciężkiego ciągnięto przez pniaki, nareszcie zaczął ten ktoś zasypywać szybko dół ziemią, ubijać tę ziemię i do uszu Eldona doszedł odgłos szybkich kroków, oddalający się co raz więcej. Widział, jak światło latarni, którą niósł morderca, — gdyż morderca to był z całą pewnością — niknęło pomiędzy drzewami; nagle jednak buchnęło jasno i Eldon mógł się dokładnie przypatrzeć uciekającemu.

Był to zupełnie młody człowiek, z jasną brodą, w długich butach, na ramieniu niósł siekierę i jeszcze jakiś inny morderczy instrument.

— Poznałbym go nie wiem gdzie — mruknął Eldon i otarł sobie zimny pot z czoła; siadł pod drzewem, aby trochę ochłonąć z przerażenia. — Zkądże przychodzę do tego, aby być wtajemniczonym w zbrodnie innych? No, nic to nie pomoże, gdy tutaj będę siedział; trzeba zobaczyć, czy nie uda się znaleźć jakichkolwiek śladów.

Z drżeniem udał się w tę stronę, w której rozegrała się tragedja. Przy świetle zapałki mógł na ziemi rozróżnić ciemną plamę — dalej ziemia była poruszona.

Zapałka parzyła go już w palce, zapalił więc drugą i laską zaczął wyrzucać ziemię. Przeraził się ogromnie, znalazłszy w piasku pęk czerwonawych włosów. Nie dobrze mu się zrobiło, odwrócił się i pobiegł, jak tylko mógł najszybciej drogą naprzód przed siebie. Nareszcie las się zaczął przerzedzać; przed nim rozłożył się łan zbożowy, po za tym wznosił się jeszcze szereg wzgórz, również pokrytych gęstym lasem szpilkowym. Przy bladem świetle księżyca łany zbożowe podobne były do morza o błyszczącej, srebrnej powierzchni.

Eldon jednakowoż nie odczuwał piękności natury dookoła niego. Wązką drożyną biegł szybko ku farmie, którą spostrzegł na lewo przed sobą.

Nagła myśl strzeliła mu do głowy.

— Sądzę, że będzie najlepiej, gdy o *tej* całej historji nie wspomnę ani słówkiem. Jeżeli ten człowiek nie pochodzi z tej okolicy i nie będzie go można ująć, mogłoby w rezultacie powstać podejrzenie, iż sprawcą morderstwa jestem ja sam. Skoro go jednak zobaczę gdzie, dam o tem natychmiast znać policji.

Gdy otworzył furtkę w sztachetach, okalających farmę, ukazała się we drzwiach kobieta z przyjacielskim uśmiechem na ustach.

— Nareszcie pan przyszedł! — zawołała wesoło — Obawialiśmy się już, że pan zmylił drogę i zaszedł do naszego sąsiada, starego Greena, tego obrzydliwego mruka, albo też, że napadł pana nasz pies podwórzowy. Wiedzieliśmy przez Toma, że pan ma nadejść, to też kolacja na pana czeka. A za tem proszę dalej — i zrobiła ręką ruch zapraszający. Młody i zmęczony lekarz wszedł natychmiast do domu.

Zjadłszy dobrą kolację, składającą się z kury pieczonej, masła, sera i piwa, z prawdziwą przyjemnością udał się na spoczynek do łóżka, pachnącego lawendą, w którem spodziewał się, iż zapomni o przeżytym strasznym wieczorze.

*

Niedziela była jasną i słoneczną; obudziwszy się, pomyślał Eldon, że zdarzenie z ubiegłego wieczoru były tylko strasznym, przerażającym snem.

Wszedł do schludnie przybranego pokoiku, pozdrowił uprzejmie misstress West, gdy wnosiła do pokoju dymiący półmisek *ham and eggs*, czajnik i talerz lipcowego miodu.

(*Dokończenie nastąpi*).

* **Corso cyklistów**. Ostatnia próba odbędzie się dziś dziś w sobotę 5. września o godzinie 6. wieczorem na placu powystawowym obok toru lwowskiego klubu cyklistów. Ponieważ jazda w corsie sama dla siebie jest dość trudną a w ulicach wąskich i na skrętach wymaga dokładnego wyćwiczenia, przeto wydział klubu cyklistów zajmuje się bardzo energicznie ćwiczeniami corsowemi, wypracował do tego osobną instrukcję i na dzisiejszą ostatnią próbę zaprasza usilnie **wszystkich lwowskich cyklistów.**

Do corsa dopuszczony jest wyłącznie strój sportowo-cyklowy, członkowie klubu wystąpią w swym przepisanym stroju galowym, członkowie oddziału kolarzy „Sokoła“ również w stroju jednolitym.

Corso wyruszy w niedzielę 6. września o godzinie 12. w południe ze strzelnicy miejskiej i jechać będzie przez ulice Kurkową, Czarnieckiego, plac Bernardyński, Halicki, Marjacki, ul. Karola Ludwika, Jagiellońską, Trzeciego Maja, Słowackiego, Ossolińskich, Chorążczyzny i Akademicką do kasyna miejskiego, gdzie nastąpi rozwiązanie.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na rzecz pogorzelców miasteczka Rudnika złożyli:

Konsystorz biskupi Tarnów 24 zł. 65 ct. Wandzia (na książki szkolne) Krynica 1 zł. 50 ct, Stow. rękodz. i przem Tarnobrzeg 12 zł. 42 ct., obszar dworski Stany 1 zł 50 ct, gmina Jasła 4 zł. 39 ct., gmina Wulka bielińska 1 zł. 20 ct, gmina Bieliniec 2 zł. 12 ct., gmina Bukowina 1 zł. 28 ct, Anna Borez Lwów 12 zł., gmina Zarzecze 10 zł. 96 ct, Helena Skwarczyńska Lwów 2 zł. 50 ct, Jan Marut, resp. Chwałowice 13 zł. 59 ct., parafja Sokołów 53 zł. Kasprzycki Nisko 24 zł. 26 ct., Ludwik Pazdanowski Sędziszów 5 zł, gmina Wulka tanewska 2 zł. 47 ct, gmina Saczyna 2 zł 53 ct., Aniela Hreczańska 6 zł 50 ct, parafja Łętownia 13 zł., huta Deręgowska 1 zł. 62 ct, J. P. B. Dzików 11 zł., przez Adm. „Czasu“ 80 zł 27 ct., Kasa oszczędności (zamiast wieńca dla ś p. Wojciecha Chrzanowskiego) Bochnia 30 zł, Moszczański Pigłowice, Ludwik Borowski Pieszno (ks. Poznańskie), Włodzio, Kostuś, Helutka, Staś, Wilhelmhöhe po 10 marek, ks. Goński Kempus, ks. Matuszewski Szałowice (Ks. Pozn.) po 5 marek, ks. Rybicki Dłużyce (Poznańskie) 3 zł. 53 ct, gmina Kamionka Strum 2 zł. 46 ct, gmina Dąbrowica 3 zł. 42 ct, parafja Pysznica 8 zł. 25 ct, Reim i Friedrich (zebrane w kółku „Sokołów“) 1 zł. 20 ct, gmina Golce 4 zł 60 ct, urząd paraf. Czermin 23 zł. 79 ct, Kazimierz br. Banhidy (drugi raz) Grodzisko 10 zł, gmina Glinianka 4 zł. 71 ct., J, Krzyncowska Trębowla 1 zł. 20 ct, p. starościna i p. rejentowa Łapińska 38 zł. 29 ct., ks Kujot Grzyhno (Prusy zach) 2 zł. 93 ct., gmina Mielec 82 zł 15 ct. Bóg zapłać za już, a o dalsze ofiary najuprzejmiej upraszam.

Z komitetu ratunkowego lokalnego w Rudniku dnia 6 sierpnia 1896 r.

Ks. Feliks Sękiewicz
prob. i przewodn. komitetu lokalnego.

Zmarli.

Leonja Gniewoszowa, żona Stanisława Gniewosza, wiceprezesa gal. Tow. kred. ziemskiego, kobieta cnót wielkich, szanowana dla swych przymiotów towarzyskich, a czczona z powodu swej dobroczynności, przeżywszy lat 56, zmarła we Lwowie.

Julja z Podlaszewskich Düllowa, żona naczelnika sądu, zmarła we Lwowie.

W Bochni zmarł Jan Ursel, rewident rachunkowy, b. dyrektor Kasy oszczędności, obywatel honorowy miasta Bochni, przeżywszy lat 85.

W Warszawie, zmarł Jan Banzemer, znany ekonomista Wszechstronnie wykształcony, dał się poznać szeregiem prac naukowych oraz udziałem w poważniejszych instytucjach i przedsięwzięciach.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w sobotę „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3 aktach Zeller'a. Drugi występ panny Ireny Bohussówny; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Spirytyści“, komedja w 4 aktach Gustawa Moser'a; wieczorem o godzinie pół do 8 „Sztygar“, operetka w 3 aktach Zeller'a; w poniedziałek „Komedjanci“, komedja w 4 aktach E. Pailleron'a. Pierwszy występ pani Heleny Zimajer-Rapackiej; we wtorek popołudniu o godzinie pół do 4 „Jadzia wdową“, komedja w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Gasparone“, operetka w 3 aktach Karola Millöcker'a.

(c) **Z teatru.** Przeciwnicy rozoperetkowania się teatru nie potrzebują robić najmniejszych starań w celu podkopania lekkiej muzy, gdyż najskuteczniej dyskredytują ją sami jej kapłani i kapłanki. Gdyby br. Herwy był jakim cudem na wczorajszem przedstawieniu swojej operetki w tutejszym letnim teatrze, byłby z pewnością po zerwaniu spektaklu przez Korynnę nie żądał zastępstwa panny Nitouche i już w ciągu drugiego aktu dałby za wygraną dalszemu przysłuchiwaniu się lwowskiej interpretacji swojego utworu, który zresztą nie wiadomo dlaczego bywa u nas tak często „wznawiany.“ Jeżeli bowiem nikt nie ma pretensji do tego, aby we Lwowie grano operetkę europejskiemi siłami, to natomiast każdy ma prawo dziwić się, gdy doskonały autor, zdrów jak ryba spaceruje po ogródku teatralnym, a jego rolę gra nowicjusz, nie posiadający do niej zgoła żadnych warunków. Stało się to właśnie wczoraj. Jedną z najlepszych ról w „Nitouche“, mianowicie rolę dyrektora grał od dawna p. Kiczman, artysta niezmiernie pożyteczny i cieszący się zasłużoną sympatją publiczności. Dlaczego wczoraj zastąpiono go kim innym, ze szkodą dla całości i tak bardzo słabo wykonanego utworu, na to nie znajdujemy na razie odpowiedzi. W każdym razie trudno o skuteczniejszą metodę odzwyczajenia ludzi od operetki, jak zastępowanie dobrych sił słabemi.

Henryk Melcer przybył wczoraj do Lwowa i objął już czynności swoje jako profesor najwyższej klasy fortepianowej w konserwatorjum tutejszem. Z chwilą tą, powiększa się lwowski świat artystyczny o jedną siłę pierwszorzędną.

Jan Gall powrócił do Lwowa, gdzie się obecnie stale osiedlił i rozpoczął już czynności jako dyrektor „Echa“ i nowo otworzonej szkoły śpiewu Szkoła ta, ma za zadanie gruntowne wykształcenie śpiewaków, organistów i kierowników chórów kościelnych, obejmuje więc zarówno naukę śpiewu solowego i chóralnego, jak i naukę przedmiotów teoretycznych, oraz fortepianu, jako instrumentu pomocniczego. Stawiając sobie za cel między innemi, wskrzeszenie dawnej polskiej muzyki kościelnej złotego wieku, szkoła ta podejmuje piękną myśl, zasługującą na żywe uznanie. P. Jan Gall, dyrektor szkoły, będzie przeważnie sam udzielał nauki, a długoletnie doświadczenie jego w tym kierunku (był w konserwatorjum w Krakowie i w Wrocławiu nauczycielem śpiewu przez lat kilka) daje rękojmię, iż szkoła prowadzoną będzie doskonale i zdobędzie sobie zaufanie publiczności w tym stopniu, w jakim „Echo“ i jego obecny kierownik sympatję już posiadają.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Nasze szkodniki za oceanem atlantyckim. Wyobrażamy sobie, że tylko Ameryka obdarza nas różnemi klęskami, bądź to w postaci konkurencji z naszą produkcją rolną, a nawet leśną, bądź też różnymi pasożytami ze świata roślinnego i zwierzęcego. Tymczasem stara Europa przysługuje się czasem Ameryce także jakim nielada szkodnikiem, co prawda nie takiego znaczenia jak szkodniki amerykańskie, ale do których należą np. pokrzywy i osty zaniesione z Europy na niektóre obszary równin argentyńskich, gdzie porujnowały pastwiska, lub wróble, z którymi w niektórych Stanach Zjednoczonych nie mogą sobie dać rady rolnicy. Do takich przybyszów z Europy należy nieparka („*Ocneria dispar*“, *the gipsy moth*), o której pojawieniu się znajdujemy wzmiankę w zeszycie z 10. czerwca rb. czasopisma *Revue des eaux et forêts.* Nieparka pustoszy tam od siedmiu lat na północ od Bostonu roślinność na obszarze około 200 mil kwadratowych; corocznie obżera liście z drzew a nawet ziół, gdy drzew zabraknie, pomimo, że Amerykanie prowadzą z nią walkę zawziętą. P. Henry, profesor szkoły leśnej, opisał nieparkę i przebieg jej wtargnięcia w rocznikach dla wiedzy agronomicznej w tomie I. z r. 1896. O środkach, przedsiębranych przeciwko tej, jak ją nazywa zarazie niszczącej (*destructive pest*) pisze: „Praca podjęta przez Stan Massachussetts od r. 1889 przeciwko nieparce, jest, jak się wyraził prezes towarzystwa „Economic Entomologists“, sądząc po osiągniętych wynikach, jedną z najznakomitszych w zakresie Entomologji zastosowanej. Pracami kierowali komisarze biura rolniczego, dysponujący ogromnymi funduszami subwencyjnymi, corocznie uchwalanymi przez stanowy kongres. Wydano już 325 000 dolarów (około 650 000 zł.). Obszar około 200 mil kwadratowych został nawiedzony przez te owady, które pojawiały się w takiej ilości, że wiele drzew zniszczało i cała roślinność była zagrożona zniszczeniem. Obszar zajęty przez nieparkę, zredukowano na połowę“.

Oto jak tam postępują: Obszar nieparką zajęty, przylega do morza. Po rozpoznaniu dokładnem granic inwazji, przez ludzi do tego wprawionych i po naznaczeniu przez tychże umówionymi znakami (biało malowanymi) drzew, parkanów i domostw, na których znaleziono gniazda jaj, lub owady, poznaczono wszystko szczegółowo na mapie. Walkę obronną rozpoczęto od zachodu celem przeszkodzenia nieparce w rozszerzaniu się dalej na wschód, obejmując ją linją zbieraczy, względnie niszczycieli i oceanem atlantyckim. Robotników, którym powierzono pracę tępienia, podzielono na kilka oddziałów, pod dowództwem inspektorów. Każdy z tych ostatnich miał mapę obwodu, który miał być przez jego oddział oczyszczony, kierował i doglądał robotników, wreszcie składał codziennie raport o dokonanej robocie i o spostrzeżeniach, jakie robił. Zdrapywano i niszczono gniazda z jajami, jak wiadomo przedstawiające się jako gąbkowata powłoka płowej barwy, ścinano i palono drzewa spruchniałe i bez wartości, na których spostrzegano gniazda, zarośla zaś nawiedzone nieparką po prostu palono.

Zrobiono co było można i w r. 1894 miano nadzieję, że Stan Massachussetts zwalczył nieparkę. Ale niestety, w r. 1895 rozpoczęła znowu pustoszyć.

Sprzecznie z wszelkiemi przewidywaniami straszny ten najazd, jedyny w dziejach entymologji co do swego trwania, rozległości i intenzywności, nie zdaje się bliskim zakończenia i Stan Massachussetts będzie musiał jeszcze kilka lat wotować wydatki podjęte od roku 1890, chyba, że owady pasożytujące na nieparce sprowadzone z Europy, rozmnożą się takimi rojami, że położą kres spustoszeniom wyrządzanym przez nieparkę.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych donosi, że w dniu 15 sierpnia b. r. został otwarty dla ruchu osobowego i pakunkowego przystanek „Jankowa“ położony między stacjami Bobowa i Stróże na szlaku kolejowym Tarnów-Orłów.

Lista ciągnienia loterji na dokończenie budowy kościoła w Zakopanem, odbytego dnia 24. sierpnia 1896 r. w Zakopanem. (C. d. n.).

Serja	Nr.	Serja	Nr.	Serja	Nr.	Serja	Nr.	Serja	Nr.
134	87	156	61	180	73	201	67	226	85
—	85	—	97	—	100	—	11	—	4
—	93	—	73	—	35	—	19	—	31
135	78	157	94	181	48	202	47	230	1
—	93	—	43	—	58	—	70	—	95
—	10	—	74	—	56	—	28	—	93
140	49	158	50	183	25	205	40	231	75
—	16	—	38	—	39	—	7	—	18
—	1	—	20	—	24	—	2	—	48
141	22	159	3	189	70	207	97	233	100
—	71	—	4	—	72	—	91	—	18
—	93	—	36	—	83	—	43	—	53
142	97	160	9	190	94	208	14	236	88
—	7	—	100	—	2	—	83	—	99
—	93	—	49	—	78	—	33	—	18
143	82	161	78	191	22	209	87	238	59
—	13	—	38	—	65	—	46	—	15
—	94	—	2	—	36	—	51	—	9
147	38	162	49	193	26	211	23	240	63
—	70	—	53	—	48	—	43	—	18
—	17	—	7	—	52	—	24	—	4
149	69	163	81	194	35	214	50	243	28
—	9	—	24	—	7	—	87	—	55
—	23	—	8	—	78	—	74	—	29
150	91	164	9	195	73	216	73	244	8
—	54	—	61	—	4	—	9	—	56
—	63	—	30	—	51	—	1	—	89
151	82	167	39	196	13	220	27	248	9
—	93	—	34	—	83	—	7	—	5
—	20	—	13	—	3	—	94	—	53
152	3	169	17	197	94	222	60	250	13
—	55	—	75	—	61	—	85	—	83
—	78	—	100	—	53	—	53	—	48
153	35	174	66	198	68	224	94	252	61
—	13	—	89	—	70	—	29	—	68
—	43	—	48	—	95	—	51	—	19
154	88	178	41	199	68	225	81	253	7
—	81	—	2	—	46	—	59	—	72
—	40	—	56	—	48	—	25	—	61

Ostatnie wiadomości.

Według wiadomości z Rzymu, rosyjski minister rezydent przy stolicy apostolskiej Izwolskij powróci za 14 dni do Rzymu. Izwolskij przedłoży w Watykanie propozycje rządu rosyjskiego co do obsadzenia czterech opróżnionych biskupstw katolickich w Rosji.

Zupełnie zmyśloną jest podana w dziennikach włoskich wiadomość, jakoby papież zamierzał utworzyć w Petersburgu apostolską delegację i jakoby na to stanowisko przeznaczył msgra Tarnassi. W Watykanie nie istnieje zamiar ustanowienia w Petersburgu delegacji apostolskiej.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“.)

Stambuł 4 września. Ambasadorowie odpowiedzieli Porcie na jej usprawiedliwiania się, iż dowiedzionem jest, że organa cywilne i wojskowe brały udział w rzezi, że tłum był na to przygotowany i zorganizowany.

W ogrodzie ambasady angielskiej strzelił pijany majtek do przechodzących dwóch żandarmów. Majtek został skazany na trzy miesiące więzienia i wysłany na Maltę.

Ateny 4. września. Do portu Phaleron zawinęła wczoraj eskadra angielska, składająca się z dwunastu pancerników i ośmiu tysięcy ludzi załogi.

Sofja 4 września. Komitet macedoński zwołał swych członków na tajne narady w Filipopolu. Narada odbyła się przed trzema dniami. Uchwalono werbować powstańców i wysyłać ich do Macedonji, Tessalji i Starej Serbji. Środki pieniężne pochodzą podobno z Anglji. Pogłoska, jakoby na tej tajnej naradzie znajdował się angielski wicekonsul, jest bezpodstawna.

Salonika 4. września. Wielka firma kupiecka Allatini wysłała na Kretę dla wojsk tureckich, których jest liwerantką, nowy transport żywności, gdy otrzymała od Porty część należytości.

Ateny 4 września. Donoszą tu z Kanei, że wzburzenie między tamtejszymi mahometanami jest nadzwyczajne. Tworzą oni bandy, które napadają na wioski chrześcijańskie i niszczą je. W okolicy Kanei zdarzyło się podobno kilka krwawych starć.

W Macedonji znowu zaczęły się rozruchy. Małe bandy powstańcze połączyły się w wielkie oddziały, któremi nie waży się zmierzyć wojsko tureckie.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Warszawa 4. września. Jenerał-gubernator warszawski hr. Szuwałow rażony atakiem apoplektycznym; cała lewa strona sparaliżowana. Stan zdrowia hrabiego nie wyklucza jednakże nadziei utrzymania go przy życiu.

Budapeszt 4 września. W swojem *expose* podniósł minister skarbu Lukacs, iż oba rządy w kwestji kwoty jeszcze nie pertraktowały wcale, że jednakowoż w innych kwestjach ugodowych i w kwestji bankowej osiągnięto porozumienie. Kontyngent spirytusowy ma być zmniejszony. Termin przyjmowania gotówki ma być ustawowo ustalony. Mowę ministra przyjęto przychylnie.

Berlin 4 września. Ambasador rosyjski w Berlinie hr. Osten Sacken i ambasador niemiecki w Petersburgu ks. Radolin udali się do Wrocławia na zjazd cesarza Wilhelma z carem.

Carowi towarzyszy w tej podróży Szyszkin, towarzysz ministra spraw zewnętrznych.

Paryż 4 września. Minister spraw zewnętrznych Hanotaux otrzymał od hr. Montebello, ambasadora w Petersburgu, telegram, potwierdzający urzędowo, iż programu podróży carskiej nie zmieniono dotychczas wcale.

Salzburg 4. września. Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie wiecu katolickiego. Msgr. Panholzer żądał szkoły wyznaniowej. Po kilku referatach zamknął książę biskup Haller wiec.

Pomiędzy niemiecko-narodowymi i katolickimi studentami przyszło do bójek. Policja przywróciła spokój.

Petersburg 4. września. Ciało ks Łobanowa przewiezione będzie do Moskwy.

Karwin 4 września. Wczoraj rano podjęło pracę w szybie Gabrjeli 6 procent, w szybie Hohenegger 17 procent, w szybie Albrechta 100 procent robotników. Po południu pracowało w szybie Gabrjeli 4, a w szybie Hohenegger 43 procent robotników. Pracujący zgodzili się na 10 godzinny dzień roboczy. Strejkujący zachowują się spokojnie.

Wiedeń 4. września. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądu powiatowego Jana Wierzbowskiego z Mikuliniec do Zabłotowa, mianował zaś adjunktami sądowymi przy sądzie obwodowym w Brzeżanach adjunktów sądów powiatowych Wacława Czernyego z Zaleszczyk i Karola Emanuela Vincenza z Horodenki.

Dalej mianowani adjunktami sądów powiatowych auskultanci: Bolesław Lityński z Doliny do Ubnowa, Zenon Łukawiecki ze Lwowa do Zaleszczyk, Izaak Henner z Przemyśla do Mikuliniec, Antoni Nahlik ze Lwowa do Chodorowa, Emil Kluk ze Lwowa do Horodenki.

Zastępca prokuratora w Tarnopolu Ludwik Hibl przeniesiony do Lwowa.

Mianowani: zastępca prokuratora we Lwowie Jan Kiljan zastępcą starszego prokuratora we Lwowie, adjunkt sądowy w Brzeżanach dr. Włodzimierz Kozicki zastępcą prokuratora w Tarnopolu.

Wiedeń 4. września. Zmarł tutaj znany pisarz Raul Dombrowski.

Warszawa 4. września, Hr. Szuwałow ma się lepiej. Niebezpieczeństwo — jak się zdaje — już minęło.

Komarno 4. września. Cesarz pracował przez cały dzień w domu. Do stołu dworskiego zaproszony był wczoraj także komendant żandarmerji w Galicji, pułkownik Uhle.

Oddziały kawalerji przerzucono wczoraj na zachód od Komarna.

Dziś pogoda piękna. Cesarz wyjechał już o godzinie pół do ósmej na manewry w okolicy Romanówki. Ludność witała monarchę wszędzie radośnie.

Wiedeń 4. września. Ambasador w Petersburgu ks. Liechtenstein odjechał na swe stanowisko.

Cetynja 4. września. Królewicz włoski odpłynął wczoraj z Antivari do Włoch.

Sant Jago 4. września. Errazurig proklamowany został prezydentem rzeczypospolitej chilijskiej.

Paryż 4. września. Gubernator francuskiej kolonji karnej Gujany zaprzecza rozpuszczonej przez niektóre dzienniki pogłosce, jakoby skazany za szpiegostwo były kapitan Dreyfuss uciekł.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 4. września.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 375 —, Węg. Kredyty 404 —, Anglobanki 158 —, Wiedeński „Bankverein“ 267 —, Unjony 300·50, Laenderbanki 255·—, Sztacbany 371·75, Lombardy 103·62, Elbethale 281·75, Kolej północno-zachodnia 273 —, Tytuniowe 166·50. Rima 247·50, Alpiny 86·60, Renta majowa 101·75. Węg. renta koronowa 99·55, Losy tureckie 52·25, Marki niemieckie 58·63.

Berlin 4 września. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 235·40. (374·65), sztacbany 158·25 (371·02), lombardy 44·50 (104·03), Disconto 214·50. Usposobienie mocne.

Frankfurt 4. września. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 318·12 (374·52), sztacbany 314·87 (370·96) lombardy 90·75 (103·94). Laura 73·25 (86·59), Harpener 169·90. Disconto 214·30. Usposobienie mocne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 września 1896 r.

HOTEL ZORZA. R. Truskolaska z Banunina. L. Baygertowa ze Streptowa. K. Rozwadowska z Turówki. A. Kunz z Podwerbiec. A. Horodyski z Kociubinlec. J. Gnoiński z Cieszanowa. S. Żydowski z Sambora. J. Cielecka z Byczkowiec.

TEATR LETNI.
Dziś:
Występ Ireny Bohussówny.
Ptasznik z Tyrolu
operetka w 3 aktach M. Westa i W. Helda. Muzyka Karola Zellera.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Nauczycielska agencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19.

Pracownia sukień damskich *Aniela Kistryn*, Szkoła 3. 677

Słuchacz filozofji (mat., fizyka, niem.) poszukuje lekcji. Zgłoszenia pod G. w administracji.

Rządca teoretycznie wykształcony, z dłuższą praktyką poleca się. Adres: „Rządca" p. r. Chorośnica. 619

Dla rzetelnych i obrotnych zajęcie korzystne. Wiadomość: Kraszewskiego 23, drugie piętro, w kancelarji. 618

Nauczycielka do przedmiotów szkolnych, francuzkiego i muzyki poszukuje posady. Zofja Krzyżanowska, ulica Łyczakowska l. 15.

Wszelkie roboty introligatorskie wykonuje po cenach umiarkowanych *Kazimierz Legeżyński*, Lwów, ul. Batorego 30.

Uczniowie szkół średnich znajdą opiekę rodzicielską i pomoc w naukach szkolnych a w potrzebie naukę języków obcych i gry na fortepianie. Warunki przystępne. Bliższa wiadomość: Księgarnia *Starzyka* w Rynku.

Brzoskwinie i Gruszki
tyrolskie.
Śliwki węgierskie
poleca handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie.

Uczenica Konserwatorjum, udziela lekcji muzyki na fortepianie; wiadomość u p. Skibińskiej, ul Czarnieckiego l. 4, II. piętro w podwórzu. 617

Młody człowiek ukończywszy celująco gimnazjum w Gracu pragnie udzielać korepetycji. Bliższa wiadomość al. Wronowskich l. 7, 2. piętro. 636

Rutynowana nauczycielka muzyki, uczenica ś. p. L. Marka poszukuje lekcji gry na fortepianie. Ul. Piekarska l. 17. Wiadomość u dozorcy domu.

Znana zaszczytnie od wielu lat mleczarnia Mazura, przy ul. Chorążczyzny 5, obecnie pod firmą L. Chs rąszcz poleca wikt domowy i nabiał wszelkiego rodzaju. Abonentów miesięcznych przyjmuje się Ceny umiarkowane. 685

Dla panienek które ukończyły 8mą klasę
prowadzone są kursy dopełniające o różnym programie. Uczenice przyjmowane są na cały kurs, jakoteż i na pojedyncze przedmioty. Wpisy rozpoczynają się 28. sierpnia.
M. Bielska. Lwów, ul. Pańska 5.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, kuchnia, przedpokój, balkon, weranda, pokoik służbowy etc. Brajerowska 8. 619

W willi w pięknie położonym ogrodzie przy ulicy Mochnackiego 19 do wynajęcia od 15. września trzy obszerne pokoje z przynależnościami. 683

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadania.

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.
Z wysokiem poważaniem
Naftula Toepfer.



Chińskie Srebro

w najlepszym gatunku, na białym metalu alpakowym grubo srebrzone, z najsłynniejszej c. k. fabryki na dworze Herrmana, odznaczonej medalami na wszystkich wystawach światowych. Wyroby te ładne i bardzo trwałe, zastępują zupełnie szczero-srebrne nakrycie.

Wyłączny skład fabryczny w handlu Kazimierza Lewickiego we Lwowie, przy ulicy Trybunalskiej.

Z tej samej fabryki jest także nakrycie ALPAKOWE t. j. z białego twardego metalu podobnego do srebra, najtrwalsze do codziennego użytku. 1814 1 8

Ceny fabryczne i stałe!
Cennik na żądanie gratis i franco.

NOWY WYNALAZEK
PARF^IE **IXORA**
ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryzowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, Boul^d de Strasbourg. 37



Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa**.

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 15 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?

Skład i laboratorjum przetworów ohem JANA MICHNIKA mag. farm. **w Bochni.**

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł 50 ct

Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl. M. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Wareż, Wojniłów — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janiczi.

MUCHOMOR
jest do nabycia
w handlu 1674 1—?
ALOJZEGO HÜBNERA
Lwów, Rynek 38.

Pomocnik handlowy
wprawna, zdolna siła, szybki ekspedjent, pewny rachownik, znajdzie stałą posadę u
Alojzego Hübnera
Lwów — Rynek.

Starą znakomitą
ŻYTNIÓWKĘ
bez cukru i anyżu, litrową butelkę po 80 ct. poleca
Jan Muszyński
Lwów, Rynek 40.

Jan Jarzyna
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **SUEZ** sprowadzane
HERBATY
chińskie
a mianowicie: ½ kl. zł.

Nr. 0.	„Assam - Pecco - Mandarin" najprzedniejsza	5·—
Nr. 1.	„Tasan" Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2.	„Juntojczan Pecho" biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn", czarna, mocna	3·20
Nr. 4.	„Souchong", mało narkot.	2·80
Nr. 5.	„Congo", familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki" z najl. herbaty	1·70
Nr. 8.	„Souchong", mało narkotyczna	3·60

poleca **HANDEL**
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 43.

BOLE ŻOŁĄDKA
Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*
ELIXIRU GREZ'A
zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:
CHINĘ, KOKĘ, PEPSINĘ, i. t. p.
Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.
Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.
Collin, Aptekarz, i K. 49, rue Maubeuge, Paris
We **Lwowie**, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wawirokiego, Ruckera, Ehrbara i Sklepińskiego.
W **Krakowie**, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego.

PURITAS — MYDŁO DO UST.
Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: specyficzne

Austro-Węg. Patent. Medale na wystawach światowych w Londynie 1862. — w Paryżu 1878.
Dr. C. M. Fabera, lek. przyb. ś. p. J. C. M. Ces. Maksymiliana itd. **Główne miejsce rozsyłki w Wiedniu I. Bauernmarkt 8.**
Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach.
Tamże jest do nabycia: 531 1-?
c. i k. uprz. Eucalyptus essencja do ust Dr. C. M. Fabera.



Lodownie pokojowe
z jednemi i z dwoma drzwiami nadzwyczaj lekkie, zgrabne i praktyczne
poleca 1674 1—?
po cenach przystępnych
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Ocet 1 l ter 16 ct.
najlepszej jakości, do korniszonów i konserw owocowych, pod gwarancją poleca handel
Karola Bałłabana
we Lwowie.

AGRONOM
mający wyższe studja fachowe i długoletnią praktykę w gospodarstwach wzorowych poszukuje odpowiedniego pomieszczenia.
Bliższej wiadomości może udzielić z grzeczności Wielebny ksiądz kanonik **Edward Królikowski,** proboszcz w Czernichowie pod Krakowem. 176?

Deserowe
WINOGRONA
najlepszej serty w 5 kilogr. koszykach poeztowych **franco** każdą pocztą, za koszyk 3 złr. rozsyła
A. HOFFMANN, Nyiregyhaza
(Węgry). 1805 1—

Wilhelmina Pomberowna
Lwów, ul Kopernika l 3, I. piętro
przyjmuje zamówienia na gotowe i zaczęte dywany, poduszki i pasy smyrneńskie i poleca tę robotę ręczną, jako bardzo łatwą, przyjemną i praktyczną.

Świeże
masło deserowe
poleca handel
Karola Bałłabana.

Kantorzysta
który ze wszystkiemi kantorowemi robotami jest obznajomiony, zdolny Saldo-Contysta, dobry rachmistrz i **sumienny** pracownik, w języku polskim i niemieckim w słowie i piśmie biegły, znajdzie umieszczenie u
Alojzego Hübnera we Lwowie.
Tylko Ci, którzy już dłuższy czas w tym zawodzie pracowali, oraz dobremi referencjami mogą się wykazać **i tylko piśmienne** oferty zostaną uwzględnione. Ubiegający się musi **koniecznie** być uczonym w kupiectwie.

SKŁAD NASION
M. Wolińskiego i T. Kaczyńskiego
we Lwowie, plac Marjacki l. 3
na nadchodzący sezon
poleca
Cebulki hijacentowe.
Cebulki tulipanów, narcyzów itd.
Cebulki wszelkich roślin cebulkowych do sadzenia jesiennego
w wybornym doborze gatunków po cenach najprzystępniejszych.
Cenniki cebulek
na każde żądanie gratis i franko.

Ogłoszenie.
W Towarzystwie zaliczkowem rolnem w Przemyślu jest do obsadzenia posada dyrektora (kontrolora) w myśl statutu co trzy lata wybieralnego.
Wymogi są następujące:
1. Wiek nie więcej jak lat 40.
2. Egzamin rządowy z rachunkowości.
3. Kilkuletnia praktyka w instytucji finansowej lub handlowej.
4. Opisanie dotychczasowego zajęcia. 176? 1—1

Do tej posady przywiązaną jest płaca 1.300 zł., stała tantjema 400 zł. i mieszkanie w naturze lub zwrot za mieszkanie 300 zł.

Podania należycie udokumentowane wnieść należy na ręce Dyrekcji najpóźniej do 30. września b. r.

Z Dyrekcji Towarzystwa zaliczkowego rolnego w Przemyślu.
Dr. Tarnawski. *Patronowicz.*

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Stolarze, tapicerzy, dekoratorzy, kompletne wzory.
Bogato ilustrowane katalogi.
Specjalność w amerykańskich biurkach i pułkach ruchomych na książki.

Założony w roku 1835.
MEBLE FRANK
W WIEDNIU,
I., Kärntnerstrasse Nr. 32 a.

Dla Panów.
Nader ważnym wynalazkiem jest mój c. k. wył. uprz. **galwaniczny aparat do samoużycia.** Urzędownie tam badany aparat oddaje znakomite usługi **w osłabieniu męzkiem i wzmacnia ospałe nerwy.** Polecane przez lekarzy we wszystkich państwach. W kieszeni łatwe do noszenia i wszędzie można je brać ze sobą. Prospekt ze świadectwami 10 ct. Aparat można sprowadzić jedynie od wynalazcy
J. Augenfelda 632 1—?
Elektryka i właściciela c. k. uprz. w Wiedniu, IX. Türkenstr. 4



FRANCISZKA CHRISTOPHA
lakier na posadzkę bezwonny, schnie natychmiast.

Do 10□ mtr. 1 kilogram.
LWÓW,
Tylko w takich flaszkach.
KRAKÓW Szarski i Syn.
JAWORZNO T. Dendera.
JAROSŁAW A. Zabłotny.
TARNOPOL E. Frantz.
WIELICZKA Windakiewicz.



Cena za klgr. zł. 1·50.
A. HUBNER!
Tylko w takich flaszkach.
NOWY-SĄCZ M. Teichtel.
RZESZÓW Abraham Herbst.
ŻYWIEC Ivach & Danko.
TARNÓW T. Schariff.
Prospekty i próbki gratis i franco.

KONIAK KORONNY
Berger Volk & Cie
Skład główny:
Wiedeń, Opernring 6.
zbadany i znaleziony jako najlepszy przez
Prof. Dr. Stopczańskiego, radcę dworu Prof Ludwig, radcę dworu Prof. Dr. Korczyńskiego, Prof. Dr. Pareńskiego, Prof. Dr. Alberta radcę dworu Profesora Dr. Brauna, radcę sanitarnego Prof. Dr. Osera, cesarskiego radcę Prof. Dr. Winternitza etc. etc.
Odszczególnienia.
Nagroda honorowa c. k. Ministerstwa handlu.
Nagroda państwowa c. k. Ministerstwa rolnictwa.

Nowe patentowane hermetyczne
rury do pieców
z fabryki **D. Brattera i Ski** w Żółkwi
do nabycia we wszystkich handlach żelaza. 1771 1—1

Do bajcowania pszenicy
przeciw śnieci
polecam
Bajcę Dupuja w pakietach
ze sposobem użycia
jakoteż 1674 1—?
Siarczan miedzi
z podaniem ilości wystarczającej na 100 kilogramów ziarna.
ALOJZY HÜBNER, Lwów, Rynek 38.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	¼ k. —.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„ —.90
Ceylon zielona	10.—	„ 1.—
„ „ przednia	10.40	„ 1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„ 1.08
„ „ perłowa	10.75	„ 1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„ 1.08
Jawa złota	10.75	„ 1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
poleca
PROMESY
do ciągnienia 15. września b. r.
na 4% losy węgier. Banku hipotecznego
po złr. 2 wraz ze stemplem.
Główna wygrana 50.000 złr. w. a.
oraz
LOSY na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1025 1—?
Ceny hurtowne z pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

TOWARY KORZENNE!



„Leonardówka"
niezrównanej dobroci wódka
cała flaszka 1 złr., ½ flaszki 50 ct.
do nabycia w handlu
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, Batorego 2.

Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „LEONARDÓWKA"

DELIKATESY!